

# Muzeum z historią

Właśnie minęło 30 lat od pierwszej wystawy zorganizowanej w pałacu Scheiblera przez Muzeum Kinematografii w Łodzi – „Reymont – Ziemia obiecana – Wajda”. Tyle czasu muzeum istnieje w tym niezwykłym miejscu, tak ważnym – podobnie jak sama instytucja – dla polskiej kinematografii. Rocznicą okrągłą, okazja nie byle jaka, a i wystawa oraz goście znaczący. Choćby dlatego warto wspomnieć tamte chwile będące początkiem budowania poważnego dorobku i prestiżu Muzeum Kinematografii. Tym bardziej warto w sytuacji, gdy samo muzeum dziś na swojej stronie internetowej nie wspomina o tym jubileuszu nawet jednym zdaniem.

Historia Muzeum Kinematografii w pałacu Scheiblera przy pl. Zwycięstwa w Łodzi formalnie rozpoczęła się 1 kwietnia 1986 roku. Większość zespołu wraz z 12 tys. eksponatów przeszła z Muzeum Historii Miasta Łodzi, gdzie od 1977 roku istniał Dział Kultury Filmowej i Teatralnej, przekształcony w 1984 w Muzeum Kinematografii. Jego pierwszym dyrektorem i twórcą był Antoni Szrama, a zastępcą – Mieczysław Kuźmicki. Jeszcze przy Ogrodowej odbywały się wystawy filmowe. Wśród zbiorów był fotoplastykon, były stereoskopy, latarnie magiczne.

Wcześniej w pałacu Scheiblera mieściły się pracownie konserwatora zabytków. W budynku naprzeciw (teraz pomieszczenia administracyjne muzeum) funkcjonowała wtedy szkoła muzyczna. Pałac wyglądał zupełnie inaczej niż dzisiaj po wielu remontach i adaptacji. Pokoje pracowników zajmowały pierwsze piętro. Parter (pomieszczenia zabytkowe) wykorzystano na sale wystawowe. Od razu też rozpoczęły się prace konserwatorskie. Podziemia zostały pogłębione. Dzięki temu można było tam urządzić galerię wystaw czasowych. Na strychu wcześniej znajdowały się mieszkania. Teraz powstała przestrzeń wystawiennicza. Przystosowanie pałacu odbywało się według pomysłów pierwszego dyrektora Szrama i dzięki jego niezwyklej wyobraźni.

Jedynymi osobami, które pracują w muzeum od czasu tej pierwszej wystawy do dziś są Barbara Kurowska, wicedyrektor, i Krystyna Zamysłowska, kurator. Pani Krystyna pracowała wcześniej w MHMŁ. Pani Barbara zaczęła pracę w muzeum 1 kwietnia 1986. Na początku wszyscy siedzieli w jednym pomieszczeniu zwanym sekretariatem, bo tam był jedyny piec, a tego roku wiosna była chłodna. Dopiero z czasem odkryto w piwnicy kotłownię.

Termin pierwszej wystawy w pałacu Scheiblera wyznaczono 10 maja. – To był dla mnie szok, że tak błyskawicznie mamy przygotować ekspozycję – wspomina Barbara Kurowska. – A trzeba było zacząć od posprzątania pomieszczeń ekspozycyjnych. Nie było sprzątaczk na etacie.

Przy aranżacji wystawy w pałacu Scheiblera pracowali uznani artyści: Jerzy Treliński, Tadeusz Śliwiński, Tadeusz Piechura (autor plakatu). Przygotowanie to był wyścig z czasem, ale tak jest zawsze. Wtedy każdy wiedział, co ma robić, i wszystko szło bardzo sprawnie.

Wystawa „Reymont – Ziemia obiecana – Wajda” prezentowała fotosy, plakaty, zdjęcia z planu, projekty kostiumów do „Ziemi obiecanej” autorstwa Barbary Ptak i wykonane według nich kostiumy. Wchodziło się od podwórka głównymi drzwiami. Był tłum ludzi, fotografowie i biały koń (pomysł Szrama), wypożyczony ze stadniny (opiekowała się nim jedna z pracownic, która jeździła konno). A na przegryzkę były koreczki z rozpuszczalnej gumy do żucia nadziane na wykałaczkę (bo jak Wajda, to Janda, a jak Janda, to piosenka o gumie). Obecny był także Andrzej Wajda, który przywiózł niemal całą swoją ekipę – ludzi, z którymi pracował przy filmach – m.in. Barbarę Ptak (kostiumy), Kazimierza Siomę (kierownictwo produkcji), Macieja Putowskiego (scenografia), Barbarę Pec-Ślesicką (kierownictwo produkcji).

- To było wielkie święto i wyróżnienie dla nas, że mistrz ze swoją ekipą przyjechał na otwarcie - mówi Krystyna Zamysłowska. Wajda przekazał wiele zagranicznych plakatów do swoich filmów. Opatrzono je pieczęcią „Archiwum Andrzeja Wajdy”. Potem mistrz był w stałym kontakcie z dyrektorami Muzeum Kinematografii.

W 1988 roku otwarto wystawę poświęconą Wojciechowi Hasowi. Scenografię robiła Anna Bobrowska-Ekiert. Udało jej się odtworzyć niesamowitą atmosferę z planów filmów Hasa. Muzeum dostało za nią po raz pierwszy nagrodę ministra kultury za wydarzenie muzealne roku (dziś Sybilla). Wernisaż odbył się 29 lutego - to musiał być niezwykle dzień. Szram w czapce portiera z dużą ósemką. Wchodziło się małymi drzwiami od pl. Zwycięstwa, a tam przepastna dziura w podłodze, więc goście wchodziłi do gabinetu po deskach ułożonych nad otworem. Z gabinetu do sali balowej z kolei przechodziło się przez szafę. Otwarcie wystawy od początku miało charakter happeningu i spotkania towarzyskiego w szerokim gronie. Antoni Szram potrafił zamienić niemal każdy wernisaż w niezwykle wydarzenie. - On jest szalony - mówi dziś z podziwem Barbara Kurowska.

- Wystawę fotosów z planu „Piratów” Romana Polańskiego otworzyliśmy, kiedy jeszcze trwały zdjęcia w Afryce, a to Szram nawiązał kontakt ze studentem Szkoły Filmowej Jarosławem Mazurem, który pojechał na plan Polańskiego - potwierdza Krystyna Zamysłowska.

Przez pierwsze lata otwierano kolejne wystawy, chociaż w muzeum wciąż trwały prace remontowe i konserwatorskie. Ambicją Antoniego Szrama było niewyłączanie działalności merytorycznej muzeum. Kupowano eksponaty, powstawały wystawy, które jeździły po świecie. Muzeum żyło. Ciągłe też muzealnicy opracowywali zbiory, mając dwie walizkowe maszyny do pisania na potrzeby całej instytucji. Księgi inwentarzowe zamówione wtedy prowadzone są do dziś, bo zasady ewidencji się nie zmieniły, choć równolegle istnieje rejestr w komputerze.

- Tajemnicą sukcesu tych pierwszych pionierskich lat Muzeum Kinematografii było to, że dwóch mądrych facetów kierowało tą instytucją - mówi Kurowska. - Szram i Kuźmicki to byli fachowcy - dodaje Zamysłowska. - Fachowcy z wyobraźnią, którzy wiedzieli, czego chcą i potrafili zarazić ludzi swoim entuzjazmem - ciągnie Kurowska. - Tu zawsze najważniejszy był człowiek i jego pasje, i to, co chciał zrobić. I Szram, i Kuźmicki dawali szansę ludziom na realizację, chociaż ich styl pracy bardzo się różnił.

*Bogdan Sobieszek*

*Nie rozumiem, dlaczego Marzena Bomanowska, obecna dyrektor Muzeum Kinematografii, odcina się od jego historii. Dlaczego nie korzysta z dorobku tej instytucji, którego nie da się zakwestionować, którego nie da się wymazać? Naprawdę chce wmawiać ludziom, że Muzeum Kinematografii rozpoczęło właściwy żywot dopiero z chwilą objęcia przez nią stanowiska? Naprawdę nic ważnego w tym miejscu wcześniej się nie wydarzyło? Jeśli tak, to tylko w jednym wypadku postępowanie takie nie byłoby stracącym działaniem na szkodę instytucji. Tylko wtedy, gdyby postępowe inicjatywy, nowe wystawy i rewolucyjne akcje przyćmiły swoim blaskiem, rozmachem wszystko, co działo się tutaj do tej pory... chociaż nie, nawet wtedy nie warto byłoby przekreślać przeszłości.*

*A wracając do terażniejszości... przecież markę instytucji łatwiej budować z wieloletniej tradycji i dawnych osiągnięć niż z niczego. Przecież łatwiej korzystać z tego, co dobre, niż wszystko, co było, odrzucać. Po co z tym walczyć? Kiedy słyszę przy różnych okazjach, że z muzeum znikają ślady przeszłego życia w tej instytucji, zastanawiam się, czemu to ma służyć. Jaki ma być wizerunek muzeum, skoro psuły go: zbiorowa fotografia zespołu, tabliczka na posągu „człowieka z marmuru” opisująca okoliczności przekazania daru przed laty, nagrody w gablocie przy wejściu (statuetki,*

*medale, odznaczenia, jakie w ciągu ćwierćwiecza otrzymywali pracownicy) czy wiszące obok gabloty dyplomy, wyróżnienia i certyfikaty. Nie potrafię sobie wyobrazić, jak ich brak ma zbudować nowy prestiż Muzeum Kinematografii.*